

Abstrakcyjna analiza czy społeczny realizm? Spór o teorię prawa



Maciej Sławiński

Doktorant w Zakładzie Filozofii Polityki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się myślą amerykańską i brytyjską, zagadnieniami etycznymi, antropologicznymi i filozofią społeczną. Publikował w „Civitas”, „Etyce” oraz „Hybris”.

✉ m.slawinski3@student.uw.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0002-3612-123X>

Jurispurdence: Analytc Philosophy or Social Theory?

In his book A Realistic Theory of Law, Brian Z. Tamanaha presents a vision of the historical development of law in connection with social, economic and technological factors. He aims to revive a tradition of legal realism which can be traced back to the writings of Montesquieu. The tradition was neglected in the 20th century, when natural law theory and, especially, analytical jurisprudence were largely advanced. Tamanaha exposes the shortcomings of analytical jurisprudence. Instead of endeavors to find an abstract definition of law, he offers a range of historical and sociological essays which outline the constant evolution of law. It is not clear, however, if Tamana is fully aware of all the possible conclusions that might be drawn out of the stress he puts on evolution. If there is no “nature of law” at all, we may easily find ourselves deprived of any reliable theoretical knowledge concerning law. It might be said then, that Tamanaha seems rather to abandon than to solve the problem of the nature of law. One may also ask, if Tamanaha’s book, with all its versatility of examples taken from the past and present of economic and political life, should be considered a book on jurisprudence or a book on history and sociology.

Słowa kluczowe: realizm prawniczy, analityczna szkoła prawa, natura prawa, socjologia prawa

Key words: legal realism, analytical jurisprudence, the nature of law, sociology of law

Brian Z. Tamanaha,
A Realistic Theory of Law,
Cambridge University
Press, Cambridge 2017,
210 s.

Brian Z. Tamanaha w książce *A Realistic Theory of Law* (Realistyczna teoria prawa) stawia sobie ambitny cel odnowienia socjolo-

gicznej teorii prawa, nazywanej niekiedy prawniczym realizmem. Jego zdaniem kierunki dominujące obecnie w jurysprudencji, czyli szkoła analityczna oraz prawo naturalne, nie pozwalają na adekwatny opis współczesnej i historycznej rzeczywistości stosowania prawa. Dokonać tego może realistyczna te-

oria prawa, podejmująca zagadnienia związków prawa z życiem społecznym, ekonomią, zarządzaniem i rozwojem technologii. Autor przekonuje nas o tym w swych szkicach historycznych, analizach filozoficznych oraz w diagnozach obecnej rzeczywistości społeczno-prawnej, które składają się na omawianą tu książkę.

Pierwszy rozdział to zarys socjologiczno-historycznego nurtu teorii prawa. Rozpoczyna się od opisu jurysprudencji u progu XX w. (s. 12). Jedni wyróżniają w niej trzy nurty: historyczno-porównawczą, analityczną i prawa naturalnego (John Salmond). Inni piszą

lyna. Tamanaha postuluje, by dziewiętnastowieczną historyczno-porównawczą szkołę prawa (Jhering, Maine), dwudziestowieczne szkoły socjologii prawa (m.in. Ehrlich) i realizm prawny (Llewellyn) traktować jako jeden nurt, choć jego przedstawiciele często rozwijali swe idee niezależnie od siebie (s. 23).

W rozdziale drugim autor podejmuje zagadnienie definicji prawa. Opierając się na przypisywanym Platonowi dialogu *Minos*, omawia trojaki rozumienie prawa jako (1) zwyczajowych reguł społecznego współżycia, (2) państwowych przepisów popieranych przymusem



Mylą się Joseph Raz i Scott Shapiro, porównując poszukiwania istoty prawa do chemicznych badań nad wodą. Chemia operuje jednym pojęciem wody, zaś pojęć prawa jest wiele. Ponadto pojęcie wody opiera się na obiektywnych cechach tej naturalnej substancji, zaś prawo nie jest substancją naturalną, tylko konstruktem społeczno-kulturowym i w związku z tym podlega nieustannej ewolucji.

tylko o dwóch, wykluczając albo szkołę historyczną (Andriei Marmor), albo prawo naturalne (Melville Bigelow, James Bryce, J.M. Kelly). Tamanaha staje na stanowisku, że trzeba uznać obecność wszystkich trzech nurtów, pamiętając wszakże, że nurt historyczno-porównawczy szybko stracił na znaczeniu w wieku dwudziestym. Za założyciela nurtu socjologicznej analizy prawa uważa Monteskiusza (s. 14). To on pierwszy zwrócił uwagę na powiązania prawa z dynamiką życia politycznego, ekonomicznego i z rozwojem techniki. W dalszych częściach rozdziału pojawia się Friedrich von Savigny (s. 17), nie brakuje wzmianek o Henrym Mainie, Olivierze W. Holmesie jr. oraz o Rudolffie von Jheringu, uznawanym za twórcę jurysprudencji socjologicznej w Niemczech. Ponadto zaprezentowane są jeszcze postacie Ludwika Ehrlicha i Charlesa Llewel-

oraz (3) wrodzonych ludzkiemu rozumowi zasad sprawiedliwości¹. Tamanaha twierdzi, że historyczna niemożność osiągnięcia zgody w odpowiedzi na pytanie „czym jest prawo” wynika z wybiórczego skupienia się tylko na jednym z trzech uwzględnianych w dialogu ujęć. Na przykład, gdy H.L.A. Hart i szkoła analityczna uznają za prawo jedynie państwowe przepisy, to etnografom i antropologom z Malinowskim i Ehrlichem na czele chodzi wyłącznie o zwyczajowe reguły społeczne. Tamanaha zauważa, że te rywalizujące ujęcia są zarazem i zbyt szerokie, i zbyt wąskie. Antropolodzy niesłusznie włączają wszelkie zwyczaje i etykietę w zakres pojęcia prawa, zaś analitycy dołączają pozaprawne

¹ Por. Pseudo-Platon, *Zimorodek i inne dialogi*, przeł. L. Regner, Warszawa 1985.

systemy przepisów (Tamanaha daje tu przykład FIFA i amerykańskiego stowarzyszenia golfa USGA; reguł gier i turniejów sportowych organizowanych przez te instytucje nie uważa za prawo we właściwym sensie, s. 45). Błąd pierwszych polega na całkowitym pominięciu prawa stanowionego, a drugich – na wykluczeniu niepisanego prawa zwyczajowego. Te kłopoty z zakresem wynikają, według Tamanahy, z funkcjonalizmu, czyli z definiowania prawa przez pryzmat funkcji. Jako że niektóre z funkcji prawa realizowane są też przez inne instytucje społeczne, zakres funkcjonalistycznej definicji okazuje się często zbyt szeroki. Ale ponieważ prawo, jak inne ludzkie wytwory, spełnia równocześnie szereg funkcji, to innym razem definicja oparta na jednej tylko funkcji okazuje się za wąska. Z tego względu Tamanaha rezygnuje z funkcjonalizmu i opiera się na

przypisuje im siłę tworzenia takich właśnie obowiązków (s. 52). Ponadto Tamanaha przyjmuje pluralizm prawny: na danym terenie mogą funkcjonować różne, konwencjonalnie przyjęte systemy praw.

W rozdziale trzecim podważone zostają aspiracje analityków do formułowania uniwersalnych prawd o prawie i jego koniecznych cechach. Mylą się Joseph Raz i Scott Shapiro, porównując poszukiwania istoty prawa do chemicznych badań nad wodą³. Chemia operuje jednym pojęciem wody, zaś pojęć prawa jest wiele. Ponadto pojęcie wody opiera się na obiektywnych cechach tej naturalnej substancji, zaś prawo nie jest substancją naturalną, tylko konstruktem społeczno-kulturowym i w związku z tym podlega nieustannej ewolucji. Tamanaha zauważa, że nawet w łonie samego nurtu analitycznego widać trudną do usunięcia



Pozorną uniwersalność twierdzeń osiągają analitycy dzięki unikaniu dyskusji nad przedteoretycznym etapem swych badań. Wyznaczają na nim zakres „danych wyjściowych” stających się przedmiotem refleksji, będący zarazem ukrytą granicą dla postulowanej uniwersalności twierdzeń.

koncepcji Johna Searle'a². Traktuje prawo jako jeden z przypadków systemu społecznych zasad. Dla jego definicji najważniejsze staje się społeczne przyjęcie konwencji, zgodnie z którą dany system jest uznawany za prawo. Przyjęcie takiej konwencji wyraża się w społecznym przypisaniu danemu systemowi „siły tworzenia prawnych obowiązków” (*legal deontic powers*, s. 51). Zatem w świetle konwencjonalizmu Tamanahy regulaminy organizacji sportowych nie są prawami, bo nie tworzą „prawnych obowiązków”. Natomiast prawa zwyczajowe są prawami, bo społeczne uznanie

niezgodność w kwestii uniwersalności i zmienności. Joseph Raz twierdzi, że pojęcie prawa jest uniwersalne, ale równocześnie zawężone (*parochial*) do naszej tradycji myślowej (s. 65). Ponadto utrzymuje, że natura prawa stale podlega zmianie, jak gdyby ignorując treść samego pojęcia natury (s. 66)⁴.

Pozorną uniwersalność twierdzeń osiągają analitycy dzięki unikaniu dyskusji nad przedteoretycznym etapem swych badań. Wyznaczają na nim zakres „da-

2 J.R. Searle, *Making the Social World. The Structure of Human Civilization*, Oxford 2010, s. 123.

3 J. Raz, *Between Authority and Interpretation*, Oxford 2009, s. 7; S. Shapiro, *Legality*, Cambridge 2011, s. 9.

4 J. Raz, *Between Authority and Interpretation*, dz. cyt., s. 92, 98.

nych wyjściowych” stających się przedmiotem refleksji, będący zarazem ukrytą granicą dla postulowanej uniwersalności twierdzeń. Tamanaha przypomina, że wagę przedteoretycznego etapu teorii podkreślał socjolog Grégoire Webber⁵, a Jeremy Waldron właśnie za powyższy zabieg krytykował H.L.A. Harta (s. 71)⁶. Hart, zanim przedstawił swe tezy, najpierw uznał państwowy system prawny za wyjściowy zakres danych. Powołał się przy tym na przekonania „człowieka wykształconego”, co w praktyce oznacza odwołanie się do pewnej konwencji⁷. Gdyby Hart spytał „człowieka wykształconego” o prawo międzynarodowe (które nie mieści się w jego danych wyjściowych), musiałyby zmienić paradygmat swej teorii. Co więcej, gdyby spytał mieszkańca afrykańskiej wioski, co to jest prawo, ten najpierw wskazałby prawo zwyczajowe i znowu trzeba byłoby zmieniać paradygmat (s. 72). Jak widać, w toku swej krytyki Tamanaha ujawnia elementy konwencjonalne także w szkole analitycznej. Z jednej strony sprzeciwia się monizmowi analityków, dla których teoretycznym paradygmatem jest jeden spójny system prawa, z drugiej piętnuje ukrywanie konwencjonalizmu, który osłabia siłę uniwersalistycznych deklaracji.

W rozdziale czwartym autor kreśli historyczny zarys rozwoju społecznego, począwszy od plemion łowieckich, a skończywszy na nowoczesnych państwach. Akcenty rozkłada tak, by podkreślić rozbieżność między realiami historycznymi a ideami analitycznej szkoły prawa. Twierdzi, że charakterystyczny dla rozwiniętych państw nowożytnych system prawnego monopolu jest zjawiskiem relatywnie nowym. W życiu plemiennym wiodącą rolę odgrywało prawo zwyczajowe. Kultura prawna średniowiecza nacechowana była głębokim pluralizmem. Ponadto rola prawa rzymskiego w historii kultury europejskiej jest trudna do uchwycenia przez pryzmat teoretycznego modelu analityków. Nie jest ono bowiem ani prawem

stanowionym, ani nawet prawem zwyczajowym, ale prawem wykładanym (s. 111). Począwszy od średniowiecza, na europejskich uniwersytetach uczono prawa rzymskiego, odtwarzając je ze stopniowo odkrywanych dokumentów, i poprzez system kształcenia oddziaływano na rzeczywistość prawną. Inne zagadnienie to instrumentalne traktowanie prawa, o którym analitycy mówią niewiele. Tamanaha pisze o ujawniających się już we wczesnych organizacjach państwowych tendencjach elit do traktowania prawa jako instrumentu ochrony własnych interesów. Szczególnie jaskrawym przykładem instrumentalnego traktowania prawa jest brytyjska eksploatacja skolonizowanych Indii. Tamanaha opisuje mechanizmy, dzięki którym prawo stało się wówczas narzędziem ekonomicznego wycisku.

Rozdział piąty kieruje naszą uwagę na współczesną rzeczywistość prawną. Na pierwszy plan wysuwają się obecnie wspomniany już instrumentalizm prawny i trzy grupy celów, jakie rządy osiągają za pomocą stanowionych przepisów. Po pierwsze zabezpieczenie aparatu władzy, po drugie wewnętrzne regulowanie działania aparatu władzy, po trzecie realizacja polityki społecznej. Oczywiście pozostaje aktualna rola prawa jako zespołu zasad regulujących życie społeczne, ale widać, że dla Tamanaha to właśnie instrumentalizacja prawa stanowi wyzwanie teoretyczne. Drugim ważnym elementem współczesności jest bezprecedensowy rozrost rozmaitych organizacji, pociągający za sobą rozrost stosunków prawnych. Przeszło sto lat temu Henry Maine stwierdził, że postęp społeczny wyraża się między innymi w przesunięciu akcentu ze statusu na umowę. Tamanaha parafrazuje to twierdzenie, zauważając, że lawinowy wzrost liczby zawieranych umów doprowadził do powstania wszechobecnej i stosunkowo stabilnej tkanki prawnej (*legal fabric*), przestrzeni, bez której nie może się realizować żadna aktywność obywateli (s. 138). Spostrzeżenia te utwierdzają autora w przekonaniu o słabości analitycznej szkoły prawa. Tę słabość ukazują między innymi akty prawne powołujące do życia instytucje gospodarcze i agendy rządowe. Przepisy składające się na takie akty nie pasują do żadnej z dwu kategorii przyjmowanych przez Harta. Nie są ani ogólnymi regułami stosunków społecznych, ani generalnymi regułami tworzenia reguł. Często są to jednorazowe stwierdzenia mające charakter preformatywny, kreujące nowe podmioty prawne, gospodarcze i polityczne.

5 G. Webber, *Asking Why in the Study of Human Affairs*, „American Journal of Jurisprudence” 2015, t. 60, nr 1, s. 51, 63.

6 Por. J. Waldron, *International Law*. „A Relatively Small and Unimportant” Part of Jurisprudence?, 2013, http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2326758 (dostęp: 15.09.2018).

7 H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, przeł. J. Woleński, Warszawa 1998, s. 16.

Prawo międzynarodowe, temat szóstego rozdziału, stanowi kolejny obszar, którego uwarunkowania wskazują na ograniczenia analitycznej szkoły prawa. Nie ma ono wyraźnie zdefiniowanego nadrzędnego prawodawcy i nie tworzy spójnego systemu⁸. Autor referuje historię akademickiej debaty nad prawem międzynarodowym zapoczątkowanej przez Jeremiego Benthama⁹. Bentham pojmował system prawny jednego państwa i prawo międzynarodowe jako dwie odrębne, ale paralelne dziedziny. Na kanwie tego podziału, skrzyżowanego z podziałem na prawo pub-

wspomniałem, nie tworzący zwartego systemu. Dlatego należy przyrównywać je raczej do prawa jednego konkretnego państwa, na przykład Francji, a nie do abstrakcyjnej figury państwowego systemu prawnego w ogóle (s. 180).

„Realistyczna teoria prawa” uświadamia czytelnikowi silne związki prawa i życia społecznego, ukazuje złożoność przemian społecznych dokonujących się obecnie oraz wskazuje na odrębności i podobieństwa między współczesnością a historią. Autor przekonująco ukazuje ograniczenia teoretycznych narzędzi



Przeszło sto lat temu Henry Maine stwierdził, że postęp społeczny wyraża się między innymi w przesunięciu akcentu ze statusu na umowę. Tamanaha parafrazuje to twierdzenie, zauważając, że lawinowy wzrost liczby zawieranych umów doprowadził do powstania wszechobecnej i stosunkowo stabilnej tkanki prawnej (*legal fabric*), przestrzeni, bez której nie może się realizować żadna aktywność obywateli.

liczne i prywatne, zaczęły się pojawiać teoretyczne stanowiska odmawiające prawu międzynarodowemu lub jego częściom statusu autentycznego prawa bądź negujące jego odrębność. Wszystko to wynikało z nieporozumienia, które zapoczątkował Bentham, bowiem zdaniem Tamanahy nie należy tych dwu dziedzin – prawa w obrębie jednego państwa i prawa międzynarodowego – traktować jako kategorii paralelnych. Prawo międzynarodowe stanowi konkretny zbiór przepisów, umów i zwyczajów, choć, jak już

wypracowanych w analitycznej teorii prawa i związanych z nimi przekonań z zakresu filozofii społecznej, sugerując potrzebę ich rewizji. Nie znaczy to, że argumentacja Tamanahy nie budzi wątpliwości. Zasadnicza, powiedzieć można, filozoficzna wątpliwość dotyczy silnie podkreślonej przez autora zmienności społeczeństwa. Od zarania myśli europejskiej zmienność rzeczy narzucała się tym, którzy próbowali zrozumieć otaczający świat. Jednak dość wcześnie stało się jasne, że aby w ogóle możliwe było wartościowe poznanie, trzeba je oprzeć na jakichś elementach stałych. Nawet opowiadający się zdecydowanie po stronie zmienności Heraklit mówił o stałej mierze, według której dokonują się zmiany. Platonskie idee

⁸ Tamże, s. 15.

⁹ Por. J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958.

miały także być owymi „stałymi”, w których uczestniczy zmienna rzeczywistość zmysłowa. Arystotelejska koncepcja aktu i możliwości też odzwierciedlała wysiłek poszukiwania równowagi między zmianą a stałością. Dodajmy na koniec, że na pozór tak odległe od starożytnych szkół metafizycznych nowożytne nauki przyrodnicze również posługują się stałymi prawdami matematyki, by uchwycić zmienność naturalnych zjawisk. Realistyczną teorię prawa Tamanahy trudno wpisać w ukazaną tu perspektywę. Przynajmniej na pierwszy rzut oka brakuje jej równowagi między

prawa w zmiennych warunkach społecznych. Ale jeśli zrezygnujemy z wszelkich rozróżnień, abstrakcji i szukania prawidłowości, to zmienna rzeczywistość pozostanie dla nas tylko chaosem niezreflektowanych i przelotnych obserwacji.

Powyższy problem rzutuje na interpretację przyjmowanego przez autora konwencjonalizmu. Brakuje w nim wyraźnych elementów stałych, które odegrałyby rolę kontrapunktu dla idei społecznego uznania wprowadzającej do definicji prawa pierwiastek zmienności. Formuła „prawem jest cokolwiek, co grupy społeczne



Idea natury prawa jako konstruktury wyrażającego stałość pewnych istotnych elementów prawa – Tamanaha przeznacza cały rozdział na ukazywanie fałszywości tego pojęcia, by stwierdzić, że za fundamentalnymi aspektami prawa stoi jakaś „naturalna konieczność”. Jest to uwaga co najmniej zaskakująca i stanowi przykład na to, że relacja stałości i zmienności nie została w książce wystarczająco gruntownie opracowana.

zmianą a stałością. Z punktu widzenia filozoficznego zapleczka jest to zarzut o tyle poważny, że tam, gdzie brakuje elementów stałych, czyli trwałych rozgraniczeń i podziałów, tam zmienność trudno odróżnić od chaosu. A na chaosie nie można budować wiedzy i nie da się stworzyć o nim żadnej teorii¹⁰. Możemy przyjąć krytyczne uwagi Tamanahy o analitycznej szkole prawa, która, nadmiernie skupiona na abstrakcjach i teoretycznych rozróżnieniach, traci z pola widzenia rzeczywistość praktycznego stosowania

konwencjonalnie nazwą w ten sposób” (s. 194), pozbawiona wszelkich pojęciowych ograniczeń, łatwo daje się interpretować w kategoriach relatywistycznych, zaś radykalny relatywizm ciąży ku kwestionowaniu wiedzy w ogóle. Co prawda sam autor odżegnuje się od takiej interpretacji i przyznaje, że ostatecznie triada z *Minosa* wyznacza teoretyczne ramy jego konwencjonalizmu (s. 77), jednak zamknięcie całego zagadnienia stwierdzeniem, że w praktyce lista form, które mogą zostać społecznie uznane za prawo, jest krótka, bo termin ten jest „pełen doniosłych znaczeń”, pozostawia mimo wszystko niedosyt (s. 77). Podobnie ma się sprawa z odrzuceniem przez autora idei natury prawa jako konstruktury wyrażającego stałość pewnych

10 Pomijam tu oczywiście zastosowania terminu „chaos” w fizyce teoretycznej. Ten kontekst nie ma bezpośredniego związku z proponowaną tutaj refleksją teoriopoznawczą.

istotnych elementów prawa (s. 80 n). Autor przeznaczając cały rozdział na ukazywanie fałszywości tego pojęcia, by rekapitulując swą teorię w końcowej części książki, stwierdzić, że wydaje się, iż za fundamentalnymi aspektami prawa stoi jakaś „naturalna konieczność” (s. 195). Jest to uwaga co najmniej zaskakująca i stanowi przykład na to, że relacja stałości i zmienności

rozważamy wprowadzane przez Tamanahę podziały i klasyfikacje o wyraźnym charakterze historyczno-socjologicznym, to znowu pojawi się pytanie, czy badanie tych zagadnień okaże się wkładem w teorię prawa, czy w socjologię lub, dajmy na to, w historię gospodarczą. Warto zwrócić uwagę, że pisząc o prawnych realiach współczesności, Tamanaha proponuje



Jeśli Tamanaha twierdzi, że prawo jest jednym z wielu elementów „społecznej mieszanki normatywnej” (*social normative stew*) i że często decydującą rolę ogrywają w niej inne niż prawo składniki, to wolno spodziewać się, że rozwinięcie tego poglądu poprowadzi nas raczej ku socjologii, filozofii społecznej lub filozofii polityki niż ku jurysprudencji.

nie została w książce wystarczająco gruntownie opracowana. Biorąc autora w obronę, można by wysunąć przypuszczenie, że głosząc konwencjonalizm, odwołuje się on do swego rodzaju zdroworozsądkowej intuicji, która w konkretnych okolicznościach, z poczuciem praktycznej oczywistości, rozstrzyga, czym jest prawo. Jeśli autor zaakceptowałby taką argumentację, to pozostawałoby mu do wyjaśnienia, na jakiej zasadzie krytykuje innych teoretyków prawa za odwołania do poczucia oczywistości (s. 71).

Inna wątpliwość nasuwająca się po lekturze *Realistycznej teorii prawa* dotyczy tego, czy postulowane przez autora systematyczne opracowanie współzależności między prawem a społeczeństwem rzeczywiście ma się dokonać w łonie teorii prawa. Jeśli bowiem Tamanaha twierdzi, że prawo jest jednym z wielu elementów „społecznej mieszanki normatywnej” (*social normative stew*, s. 196) i że często decydującą rolę ogrywają w niej inne niż prawo składniki, to wolno spodziewać się, że rozwinięcie tego poglądu poprowadzi nas raczej ku socjologii, filozofii społecznej lub filozofii polityki niż ku jurysprudencji. Jeśli do tego

analizę działania wymiaru sprawiedliwości przez pryzmat teorii organizacji (s. 143), przy której to analizie kwestionuje fullerowski podział na aspekt zarządczy i legalny organizacji, uznając ten pierwszy za dominujący (s. 146). Wydaje się, że sam autor książki „ciąży” w swych rozważaniach ku socjologii, teorii zarządzania oraz historii politycznej i gospodarczej.

Cele, jakie stawia sobie Brian Z. Tamanaha w *Realistycznej teorii prawa*, przywodzą na myśl opublikowaną niemal 40 lat wcześniej książkę Johna Finnisa *Prawo naturalne i uprawnienie naturalne*¹¹. Była to próba powrotu do nurtu myślowego, który niegdyś odgrywał znaczącą rolę, ale trzeba na nowo wywalczyć mu miejsce w debacie akademickiej. Dość znamienne jest, że kilkadziesiąt lat po publikacji *Prawa naturalnego...* Tamanaha pisze już o dwóch głównych nurtach teorii prawa, stawiając koncepcje Finnisa poniekąd na równi ze szkołą analityczną. Czy *Realistyczna teoria prawa*

11 J. Finnis, *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, przeł. K. Lossman, Warszawa 2001. Pierwsza edycja angielskojęzyczna: *Natural Law and Natural Rights*, Oxford 1980.

ma szansę oddziałać tak, jak książka Finnisa? Nie ulegając pokusie pochopnych prognoz, warto zwrócić uwagę, że w swojej książce Finnis znacznie mniej zajmował się polemiką ze szkołą analityczną, a dużo więcej uwagi poświęcił na wyjaśnianie pojęć istotnych w jego własnej teorii. Tamanaha natomiast, skupiony

Bibliografia

- Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958.
 Finnis J., *Prawo naturalne i uprawnienia naturalne*, przeł. K. Lossman, Warszawa 2001.
 Hart H.L.A., *Pojęcie prawa*, przeł. J. Woleński, Warszawa 1998.



Cele, jakie stawia sobie Brian Z. Tamanaha w *Realistycznej teorii prawa*, przywodzą na myśl opublikowaną niemal 40 lat wcześniej książkę Johna Finnisa *Prawo naturalne i uprawnienie naturalne*. Była to próba powrotu do nurtu myślowego, który niegdyś odgrywał znaczącą rolę, ale trzeba na nowo wywalczyć mu miejsce w debacie akademickiej. Dość znamienne jest, że kilkadziesiąt lat po tej publikacji Tamanaha pisze już o dwóch głównych nurtach teorii prawa, stawiając koncepcje Finnisa poniekąd na równi ze szkołą analityczną.

na krytyce szkoły analitycznej, trochę zaniedbał pozytywny wykład własnego stanowiska. Na szereg pytań z zakresu filozofii prawa nie daje jasnej odpowiedzi. Same odwołania do konwencjonalizmu Searla i ciekawe przekrojowe ujęcia historyczne trudno uznać za wykończoną teorię. Przy lekturze jego książki może nawet pojawić się pytanie, jaki, tak naprawdę, zestaw poglądów składa się na realistyczną teorię prawa. Aby osiągnąć ambitny cel, który postawił sobie autor, należałoby głębiej opracować wiele zagadnień.

- Pseudo-Platon, *Zimorodek i inne dialogi*, przeł. L. Regner, Warszawa 1985.
 Raz J., *Between Authority and Interpretation*, Oxford 2009.
 Searle J.R., *Making the Social World. The Structure of Human Civilization*, Oxford 2010.
 Shapiro S., *Legality*, Cambridge 2011.
 Waldron J., *International Law. „A Relatively Small and Unimportant” Part of Jurisprudence?*, 2013, http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2326758 (dostęp: 15.09.2018).
 Webber G., *Asking Why in the Study of Human Affairs*, „American Journal of Jurisprudence” 2015, t. 60, nr 1, s. 51–78.